

### **List Pliniusza młodszego do Bebiusza Sylwana:**

Trankwillus, mój druh, chce nabyć małą posiadłość na wsi, którą podobno gotów jest odprzedać Twój przyjaciel. Proszę, zatroszcz się, aby kupił po cenie przystępnej. Tylko wtedy będzie się cieszył nabytkiem. Złe zaś kupno dlatego zwłaszcza jest zawsze niemiłe, że zdaje się wytykać właścicielowi głupotę. Ta posiadłość, o ile tylko cena mu dogodzi, szczególnie nęci mego Trankwilla z różnych przyczyn: ze względu na sąsiedztwo stolicy, dogodność komunikacji, szczupły rozmiar domostwa i kawałka ziemi. Takie coś małe może raczej dawać rozrywkę niż zaprzętać myśli. Właścicielom ziemskim w stylu ludzi nauki, jakim jest właśnie Swetoniusz, wystarczy aż nadto tyle tylko ziemi, aby mogli gdzieś orzeźwić umysł, odświeżyć oczy, przejść się co dzień od jednego końca willi do drugiego, podreptać sobie tą samą ścieżką, rozpoznać każdy krzew winny, przeliczyć w każdej chwili swoje drzewka. To wszystko Ci przedstawiłem, abyś tym bardziej zdał sobie sprawę, ile on mi będzie winien, a ja z kolei Tobie, jeśli ową małą posiadłość, którą polecają wyżej wymienione zalety, kupi po tak korzystnej cenie, że nie będzie miał później czego żałować. Żegnaj.

### **List Piliniusza młodszego do Swetoniusza:**

Wreszcie dotrzymaj słowa moim jedenastozgłoskowcom które zapowiedziały uroczyście i już nieodwołalnie naszym wspólnym znajomym rychłe ukazanie się Twoich pism. Codziennie dopytują się o nie, żądają ich prawie, a nawet zachodzi niebezpieczeństwo, że narazisz się na przymusowe ich przedstawienie w sądzie. Ze skrucą i ja przyznać muszę, że stale ociągam się z wydaniem prac. Ty jednak mnie samego prześcignąłeś w sztuce marudzenia i zwlekania. Albo już skończ wreszcie z dalszą zwłoką, albo uważaj, aby tych właśnie tomików których nie mogą wyłudzić moje jedenastozgłoskowce wszelkimi karesami, nie wydarły Ci drwiące wierszyki. Dzieło Twoje już jest skończone i doskonałe, a wszelkie poprawki me dodadzą mu już blasku, a raczej zatrą jego świeżość. Pozwól mi wreszcie ujrzeć tytuł z Twoim nazwiskiem, pozwól mi usłyszeć, że się omawia, czyta, sprzedaje tomy mego Trankwilla. Jest chyba rzeczą słuszną, abym w tym związku przyjaźni tak wzajemnym, doznał od Ciebie w tym samym stopniu przyjemności, w jakim Ty doznajesz jej ode mnie. Żegnaj.

## **Kolejny list Piliniusza młodszego do Swetoniusza:**

Piszesz, że pod wpływem pewnego snu doznajesz obawy przed ewentualną porażką w procesie, i prosisz, abym uzyskał odroczenie na dni kilka a przynajmniej na dzień następny. Trudne to będzie, ale spróbuję „I sen przecież jest od Zeusa”. Chodzi tylko o to, czy Twoje sny na ogół zapowiadają rzeczywistość, która ma nastąpić czy jej przeczą. Według znowu moich obliczeń sen, który wywołuje Twój lęk, mnie wydałby się wróżbą wyjątkowego powodzenia w procesie. Oto na przykład podjąłem się obrony Juniusza Pastora. W czasie snu ukazała mi się teściowa, która padła na kolana przede mną błagała, abym tego dnia nie stawał w sądzie. A miałem właśnie wystąpić z obroną, jako młodzieniaszek jeszcze, przed sądem złożonym z czterech kompletów jednocześnie, miałem występować przeciw najbardziej wpływowym osobistościom w państwie, i to zaufanym cesarza. Każda z tych okoliczności sama już mogła wytrącić mnie z równowagi i onieśmielić, zwłaszcza po tak przygnębiającym śnie. Jednak stanąłem do sprawy, pokrzepiony taką oto refleksją, że najlepszym znakiem wróżebnym jest podjąć obronę ojczyzny”. Nie zawieść zaufania jakie mi okazano, wydało mi się sprawą obywatelską (a cóż droższe nad sprawę obywatelską?) Wszystko wypadło jak najpomyślniej i właśnie ten występ dał mi posłuch u ludzi, otworzył na rozcież wrota sławy. Dlatego zastanów się i Ty, czy wzięwszy pod uwagę mój wypadek nie mógłbyś swego snu tłumaczyć jak najpomyślniej. Z drugiej strony, jeśli uznasz za bezpieczniejsze zastosować radę ludzi wyjątkowo ostrożnych „Co wywołuje Twe wahanie, poniechaj”, także i o tym mi napisz. Wymyślę jakiś pozór i zastąpię Cię na razie, abyś sam mógł stanąć w swojej sprawie w terminie Ci odpowiadającym. Inne bowiem jest Twoje położenie a inne było moje. Sądu centumwiralnego w żadnym wypadku odłożyć się nie da a rozprawa, w której Ty masz stanąć, da się odłożyć choć z trudem. Żegnaj

## **I znów kolejny list Piliniusza młodszego do Swetoniusza:**

Dajesz oto dowód delikatności, okazywanej mi już i w innych wypadkach, stosując aż tyle subtelnych wybiegów, aby trybunał, który uzyskałem dla Ciebie od przezacnego Neracjusza Marcella, przenieść na Cezeniusza Sylwana. Twego krewnego. Nie uważam przecież za właściwe, abyśmy temu, kogo chcemy obdarzyć zaszczytami, odebrali możliwość czynienia przysług. To

milsze od wszelkich zaszczytów. W równym stopniu jest rzeczą szlachetną zasłużyć na dobrodziejstwo, jak wyświadczyć Widzę, że Ty osiągniesz sławę w obydwu zakresach, jeśli to, na co sobie zasłużyłeś swoimi czynami, komuś innemu odstąpisz. Nadto zdaję sobie sprawę, że niemało i mnie chwały przyniesie, jeśli się z Twego wypadku okaże, że moi przyjaciele nie tylko mogą sprawować trybunaty, ale także je rozdawać Dlatego czynię zadość Twojej najpocziwszej intencji Jeszcze nazwisko Twoje nie zostało wpisane do ksiąg publicznych i dlatego mogę bez trudu wpisać nazwisko Sylwana na miejsce Twego Jemu zaś życzę, żeby mu tak był miły Twój dar, jak mój Tobie Żegnaj.

### **List Pliniusza młodszego do cesarza Trajana [w sprawie Swetoniusza]:**

Już od dawna, o Panie, wybrałem sobie za najbardziej zażyłego towarzysza życia Swetoniusza Trankwilla, człowieka wypróbowanej zacności, wysoce wykształconego, za wzór sobie stawiając jego obyczaje i gorliwość zainteresowań umysłowych Tym bardziej go zacząłem kochać, im bliżej ostatnio poznałem Powinien otrzymać przywilej. jakim się cieszą ci, którzy mają troje dzieci A to z dwu przyczyn zasługuje na uznanie przyjaciół, a nadto jego małżeństwo okazało się niezbyt szczęśliwe (bezdzielne) Może tylko od Twojej łaskawości oczekiwać za moim pośrednictwem tego. czego mu złośliwość losu odmówiła. Wiem, Panie, o jak wielkie dobrodziejstwo proszę, mimo to jednak proszę, gdyż dotychczas okazywałaś zawsze pobłażliwość dla moich wszystkich życzeń Możesz wnioskować o żarliwości mojego pragnienia choćby na podstawie tej okoliczności, że nie zwracałbym się z prośbą z tak daleka, gdybym nie tak gorąco pragnął Żegnaj.